

Nowy prezydent senatu.



Antoni Jeannerey, zostanie prawdopodobnie następcą prezydenta Lebruna na stanowisku prezydenta Senatu.

Ciężka sytuacja spółdzielni budowlano-mieszkaniowych.

Warszawa, 13 maja. Minister skarbu Jan Piłsudski przyjął delegację Związku Rewizyjnego Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowych. Delegacja złożyła ministrowi skarbów memoriał obrazujący trudną sytuację finansową spółdzielni i konieczność obniżenia oprocentowania pożyczek.

10 milionów franków szwajcarskich na roboty sezonowe w Gdyni.

Gdynia, 13 maja. (Od wł. kor.) Przybył tu adwokat Raczkiewicz celem zatwierdzenia formalności prawnych związanych z pożyczką szwajcarską. Pożyczka ta została już przez Ministerstwo Robót Publicznych zatwierdzona.

Wyrok na b. urzędników „Orbisu”.

Łódź, 13 maja. — W drugim dniu procesu o nadużycia w łódzkim oddziale „Orbisu” zeznawali dalsi świadkowie, którzy do sprawy żadnych nowych szczegółów nie wnieśli. Po zbadaniu dowodów rzeczowych, przewodniczący zamyka przewód sądowny i oddał głos prokuratorowi.

Śmierć dziewczyny w płomieniach.

Radom, 13 maja. (Od wł. kor.) W wsi Ulaszki Stamirowskie, w zabudowaniach Pawła Ciepieniaka, wybuchł pożar, który w krótkim czasie objął wszystkie zabudowania niszcząc je doszczętnie.

Nowy środek lokomocji.



W Holandji rozpoczęto fabrykację elektrycznego roweru. U dołu przy pedałach znajduje się 12-woltowy akumulator, który poruza mały motor umieszczony pod siedzeniem.

Zbrojenia przeciw Sowietaom.
Po wojnie z Chinami - wojna z Rosją...

Zakupy w fabrykach europejskich.
Londyn, 13. 5. (Tel. wł.) W kołach angielskich liczą się z możliwością bliskiego losifiku na Dalekim Wschodzie ponięższy Rosję Sowiecką a Japonję.
Podczas gdy Sowiety koncentrują swe wojska na granicy mandżurskiej, Japonja czyni gorętkowe przygotowania na wypadek konfliktu. Pewna wielka fabryka bro-

Zbrodnicze plany Gorgułowa.
Hindenburg i Massaryk mieli paść kolejno od jego kul.

Parjż, 13 maja. (Od wł. kor.) Odbyło się tu wczoraj przesłuchanie Gorgułowa, który mówił o swoich studiach i zajęciach w czasie wojny. Gorgułow do roku 1910-go był członkiem białej armji na Kaukazie, następnie udaje się do Rostowa na studia medyczne, a następnie do Mińska, gdzie przyłączył się do organizacji Borysa Sawińkowa w roku 1921 ścigany przez „Czeka” uciekł do Pragi.

Zaremba sprzedał willę w Brzuchowicach.
Nowy list Gorgonowej do męża.

Lwów, 13. 5. W ostatniej chwili rozszedła się w miście pogłoska, jakoby p. Zaremba sprzedał swoją willę w Brzuchowicach, w której jego córka śp. Luiza została zamordowana w skrytobójczy sposób. Podobno transakcja sprzedaży i kupna została przeprowadzona ubiegłej soboty. W następnym tego w poniedziałek został tam zwolniony ze służby.
16-letni pomocnik ogrodnika. Wszelkie kwiaty, znajdujące się w szklarni, mają być przewiezione do Lwowa. Wiadomości te notujemy na potwierdzenie, skiego. Jeśli znajdzie ona potwierdzenie, wówczas napewno ustają już liczne pielgrzymki ciekawych do Brzuchowic, aby zobaczyć się widokiem tej wspaniałej willi.
Na sobotniej rozprawie nie będą słuchał ni dr. Hirschfeld i dr. Zmigród z Warszawy, gdyż do tej pory sąd nie wydał im żadnego wezwania.
Lwów, 12 maja. Wczoraj zamieściliśmy kilka listów Gorgonowej mających jej adresunek do męża swego Erwina Gorgona. — Daję podajemy dalsze listy Gorgonowej. — Pierwszy, to urzynek bez daty i początku, nie zawierający nic specjalnie ciekawego, ale za to dający próbkę stylu Gorgo-

Radjotelefon w Bukareszcie



W Budapeszcie uruchomiono pierwszy publiczny radjotelefon. Na zdjęciu: Wiejaka dziewczyna mówi do swoich krewnych na wai.

Dolar i funt na giełdzie

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.86, w placeniu 8.85; dolar złoty w żądaniu 9.10, w placeniu 9.05; funt angielski w żądaniu 33, w placeniu 32; rubel złoty w żądaniu 4.90 w placeniu 4.85; marka w żądaniu 2.12 w placeniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.25, w placeniu 35.10.

Testament Gorgułowa.

Testament zabójcy prezydenta Doumera. Karta tytułowa ostatniego oświadczenia Gorgułowa o „Powieć kozaka”

Testament Gorgułowa. PAVEL' BRAD' (GORGULOFF) (Paul Brade (Gorguloff)) POMAH' KAZAKA (Roman d'un cosaque)



Nieznane szczegóły zamachu na prezydenta republiki francuskiej.

Opowiadania naocznych świadków.

Pariz se ma ja.

Zastanawia — może — w związku z zamachem, który spowodował śmierć prezydenta republiki francuskiej, Doumiera, że zamach mógł zostać dokonany w miejscu publicznym wprawdzie, ale sankcjonowanym przez prawo, jako takim, jakim jest obszar sali konferencyjnej w pałacu w Champs Elysees, gdzie w dniu 17 maja 1920 roku zebrała się komisja parlamentarna, która miała zbadać przyczyny i przebieg katastrofy.

Przyczyna tego łączy głównie w indywidualności zmarłego prezydenta, która najłatwiej się charakteryzuje własnym jego słowem, w wypowiedziane niedawno przy okazji otwarcia Salonu sztuki. Prezydent Doumer, widząc funkcjonariuszy policji,

rozpychał ich, wzywał ich do uspokojenia, wzywając ich do uspokojenia, wzywając ich do uspokojenia.

— Zostawcie to! Zostawcie. Ważny był dla mnie potroch, niż potroch, jak potroch i innych! (Lalacz, lalacz, i'atno mieniu).

Zamach na prezydenta Doumiera został dokonany — jak wiadomo — podczas lunchu w sali „Dnia Książki” piątki — uroczystości wielkiej wojny. Do lunchu przystąpiło kilkanaście osób, w tym m. in. prezydent Doumer, a także jego żona, pani Doumer, pani Farre, a także pani Farre, a także pani Farre.

— Bardzo lubię powieści pana Farre, — rzekł. — Widzę jednak, że za mało dałem za książki nabyte. Proszę jeszcze przyjść do dodatkowego.

I podał mi jeszcze dwadzieścia franków, lecz nie ruszyli się z miejsc. Obserwowałam kolejno książki i twarz podchodzących do stołu osób. Wkrótce obojętność jego stała się dla mnie żenująca, a szkolówek nie podejrzewałam nic złego.

— Ody podchodził prezydent Doumer, usunął za stosownie przywołane narzędzie porządku.

Zbliżył się prezydent republiki i zaczął się panowie usunąć. A ponieważ udał, że nie słyszy, zwróciłam się do zbliżającego się pana Guicharda ze słowami:

— Może pan poprosi tego pana, żeby się usunął. Przeszkadza tutaj.

Prezydent Doumer podszedł do naszego stołu, wybrał książkę i skierował się do stołu.

— O! nie, zaproszowałam. — Nic nie weźmę od pana. — Prezydent cofnął się z nśmiechem, mówiąc: — Do widzenia! Za chwilę...

Sposób się państwo! Przy stołach ich już czekał nabywał. Gdy zbliżyłam się, zastałam młodszego wysokiego wzrostu i atletycznej budowy, który przez szkła ciemnych okularów przyglądał się wystawionym książkom z wielkim zainteresowaniem i w zupełnym milczeniu. Po chwili wziął jedną z książek i podał mi ją wraz z biletem wizytowym, na którym przeczytałam:

„Paweł Bróde, piars, nosentnik wojny”, „Praypominau sobie własną refleksją w związku z tem naszkicami”, „Dziwna rzecz! Francuska”, a jednak uwzględni na Rosjanina”.

W tej chwili zbliżył się mój mąż. Podaliśmy mu więc książkę, wybraną przez nas, i jego bilet wizytowy, by mógł przystąpić do dedykacji.

„Dominiamy Paweł Bróde podał mi jeszcze drugą książkę i banknot pięćdziesiąt franków, który przyjąłem, dziękując mu, nie domyślając się późniejszego ironiczego, okrutnego znaczenia słów, jakich użyłami:

— Jest pan pierwszy przy naszym stołku. Mam nadzieję, że przyniesie nam pan szczęście...”

Po dłuższej chwili i załatwieniu jeszcze kilku innych osób, spotrzałam se szkiełkiem, że nieznajomy nie opuścił jeszcze swego miejsca. Zwróciłam się więc do niego:

— Nie napiszę dedykacji na książkach nabytych przez pana?

— Oczywiście, że już to zrobiłem. — odpowiedział mi mąż. — Nie może być inaczej: towarzysze i kolegi...

Nieznajomy odczekał się w tym momencie po raz pierwszy i stwierdziłam odrzucił, że jest niewątpliwie Rosjaninem.

Bardzo lubię powieści pana Farre, — rzekł. — Widzę jednak, że za mało dałem za książki nabyte. Proszę jeszcze przyjść do dodatkowego.

I podał mi jeszcze dwadzieścia franków, lecz nie ruszyli się z miejsc. Obserwowałam kolejno książki i twarz podchodzących do stołu osób. Wkrótce obojętność jego stała się dla mnie żenująca, a szkolówek nie podejrzewałam nic złego.

Ody podchodził prezydent Doumer, usunął za stosownie przywołane narzędzie porządku.

Zbliżył się prezydent republiki i zaczął się panowie usunąć. A ponieważ udał, że nie słyszy, zwróciłam się do zbliżającego się pana Guicharda ze słowami:

— Może pan poprosi tego pana, żeby się usunął. Przeszkadza tutaj.

Prezydent Doumer podszedł do naszego stołu, wybrał książkę i skierował się do stołu.

— O! nie, zaproszowałam. — Nic nie weźmę od pana. — Prezydent cofnął się z nśmiechem, mówiąc: — Do widzenia! Za chwilę...

Postąpił krok jeden... I rozegrał się dramat... Dależe szczegóły są już znane z tragicznym ich zakończeniem.

Gorgulow, mocno poburzony, został oddany badaniu psychiatrów, gdyż różna jego zeznania zdają się zdradzać nietypowy stan umysłu. W komisariacie, dokąd dostarczono go przed oddaniem do więzienia, patrząc w sufit, mamrotał urwki modlitwy.

„Biali” emigranci rozszyję kategorię czynie wypierają się jakiegokolwiek styczności z zamachowcem.

Furja rozwiedzionego męża.

Rozpaczyła walka w oknie.

Urządnik magistracki w Bytomiu Brena udął się do mieszkania Gertrudy Malcherkowej na placu Cesarza 6, gdzie zamieszkuje żona jego, z którą żyje w rozwodzie Brena wszedł do mieszkania bez zapukania i zbliżywszy się do żony bez jakiegokolwiek zapowiedzi, zaczął strzelać do niej.

Mieszkanie Malcherkowej składa się tylko z kuchni i pokoju. Malcherkowa z jedną z przyjaciółek była w kuchni świadkami całego zajścia. Gdy Brena strzelił, Malcherkowa i jej przyjaciółka zbiegły do przyległego pokoju, zamykając za sobą drzwi na klucz, poczem zaczęły przez okno wzywać pomocy.

W międzyczasie słyszały dalsze 3 czy 4 strzały rewolwerowe. Zaalarmowani sąsiedzi przystawili do okna mieszkania, zająmując się na pierwszym piętrze drabinę, po której obie wyszły kobiety, które zostały podwiezione do domu. Z powodu mieszkania oddano przez okno, jak ciężko rana Elżbieta B. walcząc z mężem, usiłując mu wytrącić broń z ręki.

Walka ta toczyła się w pobliżu okna. Brena wolała się wyplubić okno, Brena wolała się wyplubić okno, Brena wolała się wyplubić okno.

Brena wstrząsnął w skroń, poszkodowana żona.

Brena wstrząsnął w skroń, poszkodowana żona.

Brena wstrząsnął w skroń, poszkodowana żona.

Brena wstrząsnął w skroń, poszkodowana żona.

Brena wstrząsnął w skroń, poszkodowana żona.

Brena wstrząsnął w skroń, poszkodowana żona.

Brena wstrząsnął w skroń, poszkodowana żona.

Brena wstrząsnął w skroń, poszkodowana żona.

Brena wstrząsnął w skroń, poszkodowana żona.

Brena wstrząsnął w skroń, poszkodowana żona.

Brena wstrząsnął w skroń, poszkodowana żona.

Brena wstrząsnął w skroń, poszkodowana żona.

Brena wstrząsnął w skroń, poszkodowana żona.

Brena wstrząsnął w skroń, poszkodowana żona.

Brena wstrząsnął w skroń, poszkodowana żona.

Brena wstrząsnął w skroń, poszkodowana żona.

Brena wstrząsnął w skroń, poszkodowana żona.

Brena wstrząsnął w skroń, poszkodowana żona.

Brena wstrząsnął w skroń, poszkodowana żona.

Europejska lotniczka w Australji.



Wylądowanie lotniczki Eli Beinhorn na lotnisku australijskim w Sidney, gdzie lądowała dzielnej pilotce 400 tonałowce wycieczkę.

Kokietka czerwonego cara.

Jak Anglik poradził sobie ze Stalinem?

Niejaki p. Dzems Ebbli, słynny artysta fotograf londyński, po długiej korendencji uzyskał od Stalina pozwolenie na przyjazd do Moskwy w celu dokonania zdjęć architektonicznych, rodzajowych, a nawet samego dyktatora.

P. Ebbli przyjechał tedy, zamieszkał w sekretariacie czerwonego cara, otrzymał nawet polecenie stawiania się w Krenlu w piątek o 5 pp. w celu zrobienia portretu Stalina.

Radostę Anglika była nieopisaną, i jakże jednak zrobił minę, gdy adiutant przetrząsnął go w ostatniej chwili, że audyencja wraz z operacją zdejmutowania trwa tylko 5 minut.

— Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć.

— Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć.

— Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć.

— Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć.

— Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć.

— Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć.

— Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć.

Gołab na usługach marynarki wojennej.

Pomimo wielkiego rozwoju technicznych środków łączności w wojsku Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, stosuje się nadal wzywaniem gołębi pocztowych w armii, poświęcając temu zagadnieniu stosunkowo dużo wysiłków.

W Waszyngtonie istnieje specjalna szkoła gołębi pocztowych, utrzymywana przez marynarkę wojenną. W szkole tej szkoli się gołębie do wielkich lotów oraz przeprowadza się odpowiednie studia nad doborami i rozwojem gatunków gołębi.

Jak donosi prasa amerykańska, gołab z tej szkoły, nazwany „królową powietrza”, odbył przelot 175 km z Ohio z szybkością 72 km, na godzinę lotu, wyszkołony dla celów marynarki, przelatywał w minucie 1.6 km. Przy szkoleniu gołębi pocztowych postanowiono przedanie przelotu 750 km i osiągnięto wymagane wyniki.

Gołębie wypuszczają się z samolotów na wysokości 3000 m. Marynarka używa gołębi pocztowych w pewnych wypadkach, na przykład dla lotniwa morskiego. Wodne samoloty zabierają przy dużych lotach na pokład gołębie pocztowe, by w razie nieszczęśliwego wypadku, jak przynawnowe wodowanie, mogły być zawiadomieni własny port lotniczy. Przykłady użyteczności tego środka łączności są dość częste.

— Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć.

— Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć.

— Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć.

— Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć.

— Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć.

— Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć.

— Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć.

— Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć.

— Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć.

— Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć.

— Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć.

— Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć.

— Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć.

— Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć. — Nie, Ari, będziesz żyć, będziesz żyć.

przeleciał... z... 1926 roku...

Brana Zarzycka

Wiry miłości

legani redakcyjnymi na wyznaczony Pomo...

Tu spokiła (sami niepoznana) przebywał...

— Co mówisz księżniczko — szepnął Stefan i wpatrzył się w najcenniejsze zamknięte oczy.

— Boże, jak tu cudnie. — A, widzisz, księżniczko, a teraz chodźmy z drugiej strony, tam na wrzosy.

Kronika miejscowa

Cennik jest poto-aby go przestrzegać

Starostwo Grodzkie ukarało dotychczas kilkunastu rzeźników za pobieranie za mięso cen wyższych od obowiązującego dotychczas cennika. Najmniejsza kara w powyższych wypadkach wynosiła 50 złotych grzywny.

BALAGAN w ZWIĄZKU GARBARZY

Onegdaj odbyło się zebranie Klasowego Związku Garbarzy przy P. P. S. C. K. W., na którym tutejsi przywódcy P. P. S. stwierdzili balagan panujący w szeregach związku i zagrożili wyznaczeniem przysposobionego zarządu jeśli obecna władza nie uporządkuje spraw związkowych. Ponadto w związku z nadchodzącym sezonem uchwalono niedopuszczać do pracy zamiejscowych garbarzy.

Pożar w kinie Apollo

Wczorajszej nocy, o godz. 0.36 skutkiem krótkiego spiecia powstał pożar w kabine kina Apollo. Pożar ugaszono przed przybyciem straży pożarnej. Straty narazie nieustalone.

Kradzież

— Na szkodę Łowickiego Ant. i Zabrowskiej Zofji (Choroszczańska 25) skradziono huszuch i mięsa wartości kilkunastu złotych.
— Dobrelwskiemu Stan. (Botaniczna 10) skradziono chodnik wart. 64 złotych.
— Ze sklepu Prunkiewiczowej F. (Rynek Kościuszki 40) Anastazja Hryniewicz i Antko Michał usiłowali ukraść pończochy i pantofle. Parę złodziejską oddano w ręce policji.
— Na szkodę Sulewskiego J. (Równoległa 9) skradziono kilka sztuk gęsi.

MAGISTRAT m. BIELSK - PODL.

sprzedał nieistniejący las na wyręb

Magistrat m. Bielska - Podlaskiego ogłosił przetarg na wyręb 198 ha lasu sosnowego i dębowego. Ponieważ warunki przetargu były bardzo dogodnie, wzięło w nim udział kilkunastu kupców z Białegostoku, Haj-

Kino „GRYF”

(dawn. „Przystań”)

Dzisiaj

„ZE W ZIEMI”

wielki poemat filmowy

Początek od godz. 8.30, 8.50, 10.30.

Zakład tapicerski STEFANA GABAŁY

BIAŁYSTOK, ul. Dąbrowskiego 2. Tel. 15-92.

Polecam solidnej roboty: otomany, tapczany, kożetki, fotele klubowe, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia. Wykonanie punktualne. Obsługa fachowa.

OSZCZĘDZAJMY BO KRZYŚ!

Nie trzeba wydawać na nowa, kiedy można staro odzyskać, przerobić lub przebarwić! Należy tylko przetrząść swoje sukno, palta, garnitury i t. p. oraz przetrząść je do naszej firmy, by się przetrząsnęły jak TANIŃSKI STARANNIE wykonujemy całą pracę. Odwiezienie garnituru wraz z wywiezieniem małych pian kosztuje 2 zł. 50 gr., palta 2 zł. 50 gr. Przyjmujemy też do prania i czyszczenia chemicznego dywany, kilimy, makaty, firanki na ramy, serwetki, obrusy, wszelkie jedwabia i aksamioty.

Za dobroć i trwałość po upraniu gwarantuje tylko znana firma **P. F. MARJA** Farbiarnia, odwiezalnica ubrań i chemiczna pralnia, oraz wszelką sztywną robotę zniżono ceny o 20 proc. **M. TARAPATOWA** mieści się w Białymstoku, ul. M. J. Piłsudskiego 39. Z dniem 1-go kwietnia została otwarta Filja przy ul. Sienkiewicza 51.

W oczekiwaniu taskowych zleceń **M. Tarapatowa** U W A G A: Okazje! Niezależnie od ogłoszenia odlicza się 5 proc.

Tragiczne przeżycie uciekinierów

z naszego województwa do Rosji Sowieckiej

Z końcem ubiegłego roku na terenach powiatów naszego województwa zamieszkałych przez ludność białoruską, uwijali się tajemniczy osobnicy, którzy namawiali bezrobotnych i małorolnych na wyjazd do Rosji Sowieckiej, gdzie miały ich oczekiwać „ziłote góry”. Na łep obiecanek skusiło się około 100 osób, które przez „zieleną granicę” powędrowały do „boleszewickiego rajcu”. W ciągu ostatnich tygodni do władz administracyjnych zgłosiło się około 75 proc. tych wędrowców. Obdarcaci i wynędzniali ze skrucach próbując o pomoc i opiekę. Okazuje się, że w Sowieciach początkowo dano im pracę, w ciągu kilku dni później wpakowano ich do lochów G. P. U., gdzie siedzieli po kilka miesięcy i przy pierwszej okazji uciekli z powrotem do Polski. Towarzysze ich siedzą nadal w więzieniu. Kilku z nich było na robotach w Tomsku, gdzie skoszaronani i trzymani w szalonym rygorze wojskowym zarabiali, na naszą walutę, około 20 groszy dziennie i utrzymanie, składające się z polewki za zginiętych kartofli i kawy z buraków.

Wszyscy uciekinierzy z Polski przeklinają te chwile, kiedy dali się skusić na wyjazd do Rosji, a gdy kotem uda się wrócić do kraju uważają się za najszczęśliwszego człowieka na świecie.

Plan poboru

Mężczyźni urodzeni w 1911 r. i czasowo niezadani do służby wojskowej (kat. „B”) z roczników 1910 i 1909 winni się stawić do poboru w lokalu Komisji przy ul. Warszawskiej Nr. 5, o godz. 8 rano dnia: 24-go czerwca poborowi roczn. 1911 i kat. „B” roczn. 1910 i 1909 oraz pobor. roczn. starszych o nazwiskach na początkowe litery W. 26-go poborowi roczn. 1911 o nazwiskach na lit. Z oraz pob. kat. „B” roczn. 1910 i 1909 o nazwiskach na lit. S i Z i pobor. roczn. starszych o nazwiskach jak wyżej. (Dokończenie podamy w nast. num.)

Na froncie strajkowym -- bez zmian

Sytuacja strajkowa wśród włóknarzy nieuległa zmianie. Fabryki, które były czynne, pracują nadal. Również nie udało się wywołać strajku w fabrykach na prowincji. Wobec uchwały na onegdajszym wiecu P.P.S.C.K.W., że wyłamanie się z pod strajku grozi wydalaniem z partii robotnicy fabryk pracujących wyłoni-

li delegacje, które mają nakłonić strajkujących do zaprzestania strajku.

Strajkujący wysłali do Związku Klasowego włóknarzy w Łodzi delegację z prośbą o podjęcie interwencji. W związku z tem przyszedł do Białegostoku poseł Szczęrkowski.

Onegdaj strajkujący usiłowali

włączyć do fabryki i zdjąć z pracy robotników fabryki Berkmana, jednak na widok nadchodzącej policji zbiegli.

CZĘŚCIOWE ZAMKNIĘCIE ULICY na czas poboru

W związku z rozpoczynającym się w dniu dzisiejszym poborem dla mieszkańców powiatu białostockiego, odnłek ulicy Warszawskiej, przy której mieści się lokal Komisji Poborowej, t. zn. od ul. Sienkiewicza do Kościelnej, będzie w godzinach urzędowania Komisji zamknięty dla ruchu kołowego.

Aresztowanie agentki handlarzy żywym towarem

W tych dniach aresztowano w Ostrołęce kobietę podającą się za Marię Zaleską, Maciejewską lub Mackiewiczową która werbowała młodzież i przystojne dziewczęta, rzekomo na służbę do magnackich domów u-

działając im nawet zaliczek do 150 zł na podróż. Istnieje uzasadnione podejrzenie, że jest ona agentką handlarzy żywym towarem. Dochożenie w toku.

Czas - to pieniądz!

Ułatwienia przy zakładaniu telefonu

Sprawną komunikacją telefoniczną jest niezbędną pomocą, z której muszą korzystać Władze i Instytucje, przemysł i handel, wolne zawody oraz znaczna liczba pojedynczych osób. Normalna praca i egzystencja wszystkich wyżej wymienionych, bez pomocy telefonów, przy obecnym tempie życia, byłaby nie do pomyślenia. „Czas - to pieniądz!” Komunikacja telefoniczna w najkrótszym czasie łączy bezpośrednio zainteresowane osoby i slega bardzo daleko w świat. Działa nie tylko na terenie lokalnej sieci, lecz umożliwia połączenia ze wszystkimi sieciami Rzeczypospolitej oraz z wieli telefonicznymi sieciami Europy i reszty świata. Telefon oszczędza czas: Telefon usuwa odległość! Te właściwości są równoznaczne z korzyściami oszczędzania pieniędzy.

Przez swoją koniecznością posiadania telefonu do pracy, do przeważnie spraw i interesów, a więc — jako ważnego czynnika pomocniczego do osiągnięcia dobrobytu, również liczne używanie go w celu zaspokajania indywidualnych wymagań, świadczą o potrzebie podniesienia naszych warunków życiowych do kulturalnego poziomu opieki, w której żyjemy.

Aby udostępnić posiadanie telefonu, Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna już w 1931 roku obniżyła jednorazową opłatę za przyłączenie telefonu ściennego do stu złotych. Obecnie od dnia 1-go stycznia 1932 roku obniża opłatę abonamentową do 16 zł. miesięcznie do 20 zł., za abonament zbiorowy, i do 30 zł. za abonament publiczny.

Wyżej wymienione użycia dotyczą naszej białostockiej sieci.

Hitlerowcy sieją popłoch

na pograniczu. Pogłoski o wojnie. Z powiatów, graniczących z Prusami Wschodnimi donoszą, że ludność przybywająca z Prus Wschodnich twierdzi, iż hitlerowcy sieją popłoch wśród ludności, głosząc o rzekomym przygotowywaniu się na wypadek wojsk polskich na Prusy i nawołują ludność do organizowania samobrony.

LECZNICA Akuszeryjno-Ginekologiczna D-ra C. SZYLMANA

Przyjmuje ogólnie w ciągu całej doby. Pokoje oddzielne i wspólne. Elektro-ciepło-świetłoleczenie. Przy łóżkach radio. CENY PRZYSTĘPNE. Legionowa 2, tel. 8-66

KINO „POLONJA”

Początek o godz. 7.30, 8.45, 10.30

MARCELA ALBANI i WILLI FRITSCH we wzruszającym dramacie w 9 aktach

GILOTYNA

Ponadto: komedia w 2 aktach

Dla wygody P. T. Czytelników „Nowego Echa Białostockiego”

podajemy

LETNI ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

Czas przyścia i odejścia pociągów osobowych do i z Białegostoku według rozkładu jazdy obowiązującego od dn. 22 maja 1932 r.

Czas wyjścia	z	Białystok		do	Czas przyścia
		Przyj.	Odejz.		
0.20	Pośp. Warszawa Gł.	3.25	3.45	Pośp. Wilna	7.50
7.10	„ Warszawa Gł.	10.14	10.22	„ Stółpów	14.57
22.05	Osob. Warszawa Wil.	1.30	1.44	Osob. Wilna	6.40
9.25	„ Warszawa Wil.	12.50	13.05	„ Wilna	18.20
15.00	„ Warszawa Wil.	18.27	18.45	„ Baranowicz	1.45
23.25	Pośp. Wilna	3.10	3.25	Pośp. Warszawa Gł.	6.25
14.05	„ Stółpów	18.42	18.50	„ Warszawa Gł.	21.50
20.45	Osob. Wilna	2.01	2.15	Osob. Warszawa Wil.	5.50
9.00	„ Wilna	14.00	14.12	„ Warszawa Wil.	17.25
23.50	„ Baranowicz	7.35	7.50	„ Warszawa Wil.	11.25
21.30	„ Baranowicz	3.05	3.38	„ Baranowicz	8.45
20.00	„ Kowla	2.55	3.50	„ Kowla	10.41
13.30	„ Brześć	16.50	13.00	„ Brześć	16.10
5.55	„ Białowież	8.55	14.25	„ Białowież	17.20
1.20	„ Grajewa	3.00	3.40	„ Grajewa	5.15
5.45	„ Grajewa	7.40	19.05	„ Grajewa	21.25
15.32	„ Grodna	18.10	10.50	„ Grodna	13.17
5.50	„ Ostrołęki (Łomża)	8.50	8.10	„ Ostrołęki (Łomża)	11.15
18.11	„ Ostrołęki (Łomża)	21.50	19.10	„ Ostrołęki (Łomża)	20.05
	„ Suwałki i Oran (przez Grodna — 8.35)	10.10	18.55	„ Suwałki i Oran (przez Grodna — przyj.)	20.30

Redaktor i wydawca: Antoni Faranowski.

Drak. M. Pruckińskiego, Białystok, Piłsudskiego 16.

Echo ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Observacje w dziedzinie cen żywności stwierdziły, że ten sam artykuł ma różne ceny zależnie od dzielnicy. Dotyczy to m. in. mąki, również niektórych artykułów importowanych. Najdroższy jest na Żoliborzu na kolonjach mokotowskich, najtaniej w dzielnicach żydowskiej i na Pradze. Niekiedy różnica dochodzi do kilkudziesięciu procent. Ta różnorodność jest wynikiem dezorganizacji w handlu. Władze administracyjne dążą przeto do uszykania równowagi cen na terenie całego miasta.

W wydziale zdrowia magistratu m. st. Warszawy odbyła się konferencja w sprawie wydania opłaty, czy należy w Warszawie zwiększyć dzienną opłatę z dyfterterem. W Łodzi już przed rokiem równocześnie do zwyczajnego wprowadzono z niezmiernie dobrym wynikiem (97 proc. uodpornych niemowląt na dyftert) Injeksja była na niezmierne ważne znaczenie, gdyż śmiertelność na dyftert jest najniższa, u dzieci w wieku do lat 5 (75 proc. śmiertelności). Przyjęte rezolucje, uznające za wskazane przeprowadzenie powyższych zwiększeń w Warszawie. Szaczenia te po raz pierwszy odbędzie się w połowie maja.

W Warszawie jest dość liczna kolonia mahometńska, która tworzą grupki przedstawicieli różnych narodów blizszego Wschodu. Większość wśród nich stanowią Turcy i Tatarzy. Zamieszkali oni lat w Warszawie, którzy mimo dłuższego pobytu i zasymilowania się ze społeczeństwem polskim, nie tracą całkowicie z swej obojętności nad Bosforem oraz utrzymują żywy kontakt z współpatriotami, zbierając się razem na modły oraz w jednej z popularnych kawiarenek przy ul. Marszałkowskiej. Najpopularniejszymi w Warszawie są Turcy piekarscy, wśród których spotkać można także i Tatarów tureckich, kaukaskich i dagestańskich. Wielu piekarzy tureckich przybyło do Warszawy jeszcze w czasach przedwojennych, a grupę ich nowiczyków znacznie zbliżony do Rosji. Przybyły z północnego Kaukazu, Iraku, Turcji, stanu traktują swą postać w Warszawie jako emigrację. Odrębna grupa tworzą Tatarzy polscy, będący żywiołem zupełnie spolonizowanym. Zatrucili oni język ojczysty, a jedynie do celów rytualnych używają języka arabskiego. Jest ich w Warszawie około 150. W uroczyste święta mahometzańskie zbierają się na wspólne modły w domach prywatnych, ponieważ w Warszawie nie posiadają jeszcze meczetu. W Warszawie istnieje muhametowska szkoła dla dzieci, które uczą się tam religii w języku arabskim.

W tych dniach w siedzibie Stowarzyszenia Kupców Polskich odbył się pierwszy z cyklu zapowiadanych odczytów Tow. polsko-czechosłowackiego, zorganizowanych celem pobudzenia wzajemnego poznania się polsko-czechosłowackiego. Na zebraniu obecny był poseł czechosłowacki w Polsce, p. Gissa oraz czechosłowackie konsulat. Wygłoszony został ciekawy odczyt pod tyt. „Czechosłowacja a powojenna Europa”.

J. H. R.
Perla.
Dodatkowo uprawiał zawód fortancera, lecz jest to fach, niewystarczający na życie. Bawiem inne jeszcze są potrzeby w życiu prócz jedzenia i spania, a nie należał do gatunku owych „gizol”, którzy zasiadają przy specjalnie przeznaczonym dla nich stołku i zadowolają się butelką (taniego wina, ołowianego) i łaski właściciela dancingu.

Był fortancerem, ale przychodził i wychodził, kiedy miał się podobalo, oberwał miejsce przy najlepszym stołku i zawsze wypijał butelkę szampiana. Umiał uwolnić się od natarczywej pułapki kelnerów, rozdając sute napiwki.

— Proszę pani, — szepnął Mary przy ostatnim anjago, — miałbyam dobry Interes dla jej matronka...
A potem zmienił temat rozmowy. Zaczęła mówić o Mary, jej toalecie, biżuterii perfumach i pięknych jej zamiarach.
— Mówił pan poprzednio o jakimś Interesie?
— Tak jest. Chciałbym sprzedać cenną perłę.
— Mój mąż nie wie, że chodzę na dancing w zdrowiżysto...
— Mógłbym zeznać i zobaczyć...
— Daję za cztery tysiące...
— Dlaczego? Skoro dostał pan moją żesześnacie tysięcy od złomnika...
Zapalił papierosa.

— Mężowie nigdy nie wiedzą, co o błądzą ich na wywaszacz. Zresztą nikt nie tańczy się tak wiele i nie flirtuje tak zapamiętało, jak w najpóźniejszych urodzinach. A pani, o...
— Jaka jest cena perły? — przerwała mu.
— Szesześnacie tysięcy franków.
— Czy można ją zobaczyć?
— Jeżeli pani pozwoli udać się przy jej stołku?
— Urwały się dźwięki tangy. Złożył lekki pocałunek na jej dłoń, zanim zwołał ją z objęcia, i zaprowadził do stołka.
— Czy pani pozwala? — zapytał.
— Proszę!
Zajął miejsce. Ze złotej papierosnicy wydobyl wąski pierścień złoty, ozdobiony szmaragdową, przedziwną, rzadką pięknością. Klejnot wydawał się przepojony życiem.
— Nie znam się na perłach, — rzekła, — Ale cena naturalnie, wydaje mi się bardzo wygórowana.
— Wartość perły wynosi 16 tysięcy franków, które każdej chwili mógłbyam otrzymać od jubilera. Pan! jednak odstepuj za cztery tysiące...
— Dlaczego? Skoro dostał pan moją żesześnacie tysięcy od złomnika...
Zapalił papierosa.

— Mógłbym zeznać i zobaczyć...
— Daję za cztery tysiące...
— Dlaczego? Skoro dostał pan moją żesześnacie tysięcy od złomnika...
Zapalił papierosa.

Slabowity student zabił atletycznego restauratora

Ustawiający wyrok sądu apelacyjnego.

Z Warszawy donoszą: Zupełnie niezwykle przedstawia się proces sądowy, jakie w restauracji „Biały Bar”, w Kalliszewskiej ul. zabił właściciela, Jana Robaka.

„Biały Bar” słynny był z atletycznej osoby Jana Robaka, który cierpiał na wstret do kredytu. Na pierwszym miejscu za bufetem widać tam napis „Kredyt umarł”, a pod ladą spoczywała pałka gumowa na amatorów darmochy.

Zdarzyło się przeszłego „Sylwestra”, iż paczka studentów z Bolesławem Owocem na czele zawiązała się przed północą w „Białym Barze”, by przywitać nowy rok przy butelce sivech. W restauracji różnie było tylko jeden gość, jak się potem okazało p. Łózek Fiszer. Ten zresztą miał już doświadczenie i spał przykładnie, oparłszy głowę na stołku.

Studenti, jak to studenci. Najpierw dużo pili i mało jedli, potem dużo jedli i więcej jeszcze pili, wreszcie uczęstowali orkiestrę.

Była już godzina 2-ga w nocy, gdy w ich oczach Jan Robak objął śpiącego gościa i zażądał uiszczenia rachunku. Gość szukał, szukal znalazł tylko złotówkę, ale wyciął złoty zegarek i wyczył go restauratorowi na zabezpieczenie długu.

Robaka aż podrażciło. — Jaki w Sylwestra, pierwszy gość mi nie płaci? To taki początek roku?

Lina ukrecona z przeszcieradeł

przyczyną śmierci złodzieja

Z Poznania donoszą: Wstrząsający wypadek wydarzył się w Poznaniu w domu przy ul. Słowackiego 42. Na strych wspomnianego domu na IV piętrze wspaniałej mezzanina, która zauważono i poczęto obserwować. W pewnej chwili powzielo podejrzenie, iż jest to włamywacz. Gdy nieznanym sposobem udało się dostać na strych, rzucił się do ucieczki.

Ry jednak uniknąć zasadki, powzieli on plan ucieczki przez okno przy pomocy liny sporządzonej ze zwinzonej bielizny. Powiazane części bielizny przywiazł na oknie w wysokości 3 metrów i skierowal z nich sznur, usiłował po tym sznurze spuścić się na ziemię. Doraźnie sporządzona lina nie wytrzymała jednak ciężaru człowieka i pękła, a nieznośny rzucał z całą siłą na bruk, znajdując śmierć na miejscu.

Smierć za policzek.

17-letni wyrostek zabił kolegę.

Ze Świecia donoszą: Spokojny miesiącowość w pow. świeckim Kolonia Ostrowiecka została wystrząsnąta zabójstwem, którego ofiarą padł Karol Wojciech, lat 22, z Jankowa, a którego samobójcą Fr. Rybicki, lat 17, z Jankowa.

Cała rzecz ma się następująco: Obaj młodzieńcy, to jest Rybicki i Karol, w towarzystwie jeszcze kilku innych rozbili się na spacer w lasie okolicznym. Narażło doszło pomiędzy młodzieńcami do sprzeczki, którą wreszcie do dotychczas, gdy wrócili do domu, w toku której Karol uderzył Rybickiego w twarz, lecz ten bynajmniej, nie kryjąc się obecnością innych robotników, wracających także do domu, błyskawicznie w ścieżkością wyciągnął z kieszeni 40 k

To mówiac rzucił zegarkiem o ziemię, a p. Fiszerem o ścianę, aż jedenko Gość upadł, lecz wprędce znow trzasnął o ścianę i niewiadomo, czy uszkodzył z życiem, gdyż nie interwencja studentów. Ci obrzuceni brutalnością gospodarza poczuli zbierać się do wyjścia.

Zcierpa na nich skóra, gdy okażalo się, że rachunek wynosił 30 zł, oni zaś posiadali razem 10 zł i 53 gr.

Robak wściekł się. Konał w krzesło p. Owoca z taką siłą, że student spadł na ziemię.

Następnie zamknął drzwi na klucz i zdjął kurtkę i zaczął systematycznie zakasowywać rekawy.

Studenti dla dodania sobie animusza ryknęli chórem „Gaudemus”, Robak, klacąc okropnie, porzucił do ich stołka, nachylił się nad Owocem i chwycił go za kołnierzyk.

Nagle stała się rzecz straszna. Student chwycił nóż ze stołu i zapalił go w oku restauratora. Robak runął na ziemię i przed przybyciem Pogotowia zmarł.

Zabójca stanął przed sądem. Test to nikiel postaci, slabowity młodzieniec o wielkiej czuprynicy.

Do winy się nie przyznawał. Wprost nie wie.

Jak to się stało.

Sąd w dwóch instancjach wydał wyrok niewinniający studenta, stojąc na stanowisku, że działając na obronę konieczną, gdyż zmarły przy swej siły mógł go zabić, gdyż wściekł nim o ścianę, tak jak to uczynił z Fiszerem.

Smierć za policzek.

17-letni wyrostek zabił kolegę.

Ze Świecia donoszą: Spokojny miesiącowość w pow. świeckim Kolonia Ostrowiecka została wystrząsnąta zabójstwem, którego ofiarą padł Karol Wojciech, lat 22, z Jankowa, a którego samobójcą Fr. Rybicki, lat 17, z Jankowa.

Cała rzecz ma się następująco: Obaj młodzieńcy, to jest Rybicki i Karol, w towarzystwie jeszcze kilku innych rozbili się na spacer w lasie okolicznym. Narażło doszło pomiędzy młodzieńcami do sprzeczki, którą wreszcie do dotychczas, gdy wrócili do domu, w toku której Karol uderzył Rybickiego w twarz, lecz ten bynajmniej, nie kryjąc się obecnością innych robotników, wracających także do domu, błyskawicznie w ścieżkością wyciągnął z kieszeni 40 k

Smierć za policzek.

17-letni wyrostek zabił kolegę.

Ze Świecia donoszą: Spokojny miesiącowość w pow. świeckim Kolonia Ostrowiecka została wystrząsnąta zabójstwem, którego ofiarą padł Karol Wojciech, lat 22, z Jankowa, a którego samobójcą Fr. Rybicki, lat 17, z Jankowa.

Cała rzecz ma się następująco: Obaj młodzieńcy, to jest Rybicki i Karol, w towarzystwie jeszcze kilku innych rozbili się na spacer w lasie okolicznym. Narażło doszło pomiędzy młodzieńcami do sprzeczki, którą wreszcie do dotychczas, gdy wrócili do domu, w toku której Karol uderzył Rybickiego w twarz, lecz ten bynajmniej, nie kryjąc się obecnością innych robotników, wracających także do domu, błyskawicznie w ścieżkością wyciągnął z kieszeni 40 k

Karambol samochodu z wozem.

Trzy osoby pokaleczone.

Z Krakowa donoszą: Wczoraj zdarzył się samochód drr. Baiera z wozem handlarza Pantowskiego. Zderzenie nastąpiło na szosie hydrostatycznej 200 m. od Grabin z win handlarza Pantowskiego, który jechał lewą stroną szosy i na odleglosygnął samochodu przyspieszył jazdę i skierował wóz na prawą stronę szosy i na drodze przytacza gospodarza Szulca. W tym momencie nastąpiło zderzenie.

Wskutek wypadku drr. Baier odniósł lekkie obrażenia lewej nogi, a żona leży na ręce, szofer odniósł lekkie kontuzje. Samochód mocno uszkodzony.

Handlarz Pantowski i woźnica wyszli bez szwanku, natomiast jeden koń został zabity, drugi okaleczony. Dzięki przytomności umysłu szofera i silnej budowy „Daimlera” nie doszło do poważniejszej katastrofy.

Zycie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.
Londyn, (za złoty 1 fl. 54) zamkn — 32.67.
Paryż, złoty (za 100 złoty) — 285.00, Praga złoty (za 100 złoty) 371.60
— 376.60, Wiedeń, złoty (za 100 złoty) — 79.30 — 79.90, Zurych, złoty (za 100 złoty) zamkn — 57.35, Berlin, złoty (za 100 złoty) noty większe — 47.00 — 47.40, wlaty

na Warszawie 47.25 — 47.45, na Katowice 47.25 — 47.45, na Poznaniu 47.25 — 47.45, Udańsk, złoty (za 100 złoty) 57.22 — 57.33, telegraf. złoty wlaty na Warszawie 57.20 — 57.32.
Paryż, 12 kwietnia, Londyn 93.12, Nowy Jork 23.34, Belgja 356.25, Włochy 130.60, Szwajcaria 495.73, Holandia 107.25, Warszawa 265.

Waluty dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

PAPIERY PAŃSTWOWE — PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.
W grupie pożyczek promiennych zakupywano dziś 4 proc. Pol. Udobrowa po cenie o 22 gr. niższej, 4 proc. Pol. Inwestycyjna zysk. która była droższa o 1.75 zł, na setce o raz, tak jak serwia po kursie o 2.75 zł, wyższym, z innych papierów procentowych po niezmienionych kursach obrabano 5 proc. Pol. Konwersyjną, 7 proc. Pol. Stabilizacyjną oraz listami i obliczając banków państwowych.

Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 63.25, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 84.25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemk. w Warszawie 36.75, Listy Zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 50, Listy Zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 1978 r. 52 — 53.50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 44.50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 48, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 59.25 — 60.25, Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec 52.50 — 55.

ZMIENNY NASTRÓJ DLA PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

Ogólne uspośledzenie dla firm zastawnych było niejednolite. Bez zmiany pozostały w transakcjach 4 i pół proc. Listy Zast. Tow. Kred. w Warszawie oraz para dot. tem notowane 8 proc. Listy Zast. Ziem. Warz. Mocniejsza o 0.50 proc. był 7 proc. dolarowa Listy Ziemskie Warz., 4 i pół proc. Listy m. Warszawy wynosiły 1.50, 5 proc. m. Warszawy o 1.25 oraz 8 proc. m. Warszawy o 0.25 procent prowincjonalna reprezentowały jedynie 10 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. m. Siedlec po cenie o 0.25 proc. taniej.

AKCJE — W ZANIEDBANIU.

Dział papierów dywidendowych wzrosł, ani poprzednich zechował zasoby i niechęć do zawierania transakcji. Do oficyjnych transakcyj doszło jedynie akcjom Banku Polskiego, które zmian kursowych nie wykazały.

KURSY AKCJI.
Bank Polski 70.000

GIELDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 12 maja. Urzędowa cennik Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg, parzysty mierz Warszawy, w handlu burowym, 14-luknych wagon, ustalona na podstawie cen giełdowych: tyto 30.00 — 30.25, pszenica 40.00 — 32.50, — zbirana 32.50 — 37.00, mąka pszenka luksusowa 32.00 — 57.00, — 000 47.00 — 57.00, — 57.00, pszenka luksusowa 46.00 — 47.00, — sliwka i razowa 35.00 — 36.00.

PAPIERY PROCENTOWE.

Preml. Pol. Dolarowa, seria III 47.25—46.90 — 47. Premia Państwa Inwestycyjna 98.50—99.00, Premia Państwa Inwestycyjna ser. 96, Państwa Konwersyjna 1924 r. 39, Pol. Stabilizacyjna 1927 r. 38.75—38.49 — 39.

Radio-kącik

RASZYŃ, sobota.
11.20, Kom. meteor. dla kom. lotn. 11.45, Przegląd Prasy, 11.58, Sygnał czasu, 12.05, Program na dz. bież. 12.10, Poranek szkolny ze Lwowa, 12.45, Płyty gramof. 13.30, Urz. kom. P. L. M. 13.35—13.55, Orkiestra Jacka Pajnera (płyty) 14.45—15.05, Tańce i sceny ludowe (płyty), 15.05, Kom. zesp. i glosy pian. 15.15 Kom. Gl. Zw. Strazy Pożarn. 15.25 Odczyt ze Lwowa, 15.45, Kom. dla teatru i rybaków, 15.50—16.10, Orkiestra Edith Lorand (płyty), 16.10 Radjokronka 16.30 — 16.55, „O planecie Wenus”, wygl. dr. Feliks Burdacki, 16.55—17.20, Słuchowisko ze Lwowa, 17.20—17.55 Instrumenty i głos ludzki w muzyce, Obj. dr. Al. Stomówna, 18.00, Nabożęstwo Mariawe z Wilna 19.00—19.25, Rozmaitości, 19.25, „Biel. wlad. roln.” wygl. p. J. Platok 19.35, Program na dz. nast. 19.40, Wit.

domowi sportowe, 19.45, Pras. Dr. Radl. 20.00, Na wiodnęgra”, 20.15 — 21.55, Muzyka lekka, 21.55, Felieton pt. „Pomyślik literacki”, wygl. p. M. Smolarski, 22.10—22.40, Koncert chłopiński 22.40, Dod. do Pras. Dr. Radl. 22.45, Urz. Kom. P. L. M. 1 kom. politycy 22.50—24.00, Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, sobota.
14.00 — 14.50, Tr. z Berlina, 16.30 — 17.30, Koncert z Hamburga 17.50 — 18.05, H. v. Heusen: „Płeki Śląsk”, 18.05 — 18.30, Odeńskowy przegląd tygodnia, 19.10 — 19.25, Angielski dla początkujących, 20.00, Transm. z Frankfurtu 22.30, Komuniaty, nast. muzyka taneczna.

Pamiętajcie o Inwalidach wojennych.

— Widzę, że zapominasz o tem, iż mówisz do żony, — rzekła, obrażona cofając mu rękę.
— Po tygodniu z rozpacz szukał pierścionka...
— Pamiętam dobrze, że wczoraj złoczyłam go na bliźniacze...
— Służąc przyglądała się jej z niewinną miną.
— Nie wdziarniał pierścionka dziś rano?
— Nie, proszę pani.
— W tej chwili zatrząsnął się drzwi wejściowe, i po kilku minutach do pokoju wszedł mój ojciec...
— Szukasz pierścionka? — zgodził się poważnie.
— Tak...
— Oto jest. To ja go zabrałam. Zwrócił się do służki:
— Mozesz odeść...
— Byłem u jubelera, — cedził z wolna do wyjścia pokoiwoły — i tam znalazłem nieszczęśliwego pierścionka...
— Pochyliła się ku niemu, z twarzą podobną:
— No i co? — wyszeptala głosem bezdźwięcznym.
— Zbliżył się i rzekł:
— Wybac, Isyjdzie podejrzewałem ciebie niesłusznie, Pierścionek jest naprawdę tylko bardzo dobrą, ale zupełnie bezwartościową imitacją... Tlum. L. M. akczonek?

Czas czytania
7.50
8.57
6.40
8.20
1.45
6.25
1.50
5.50
7.25
1.25
8.45
0.41
6.10
7.20
5.15
1.25
3.17
1.15
0.05
0.30

Wyciąć i zachować

15-go 16.

Nie będzie łysych!

Świetny środek na porost włosów.

Według najnowszych badań tyśina jest w większości wypadków rezultatem nieregularnych wydzielin pewnych gruczołów, a prowadzi do niego w tym kierunku badania w kolegium medycznym uniwersytetu w Chicago, zdają się te teorie w zupełności potwierdzać.

Kierownik specjalnego wydziału laboratoryjnego, doktor B. N. Bengston, wprawdzie stara się dotychczasowe badania przedstawić tylko jako próby, zaznaczył jednak w ostatnim swoim sprawozdaniu, że leczenie łysiny przy pomocy odpowiedniego zasilania organizmu zastrzykami wydzielin pewnych gruczołów, przyniosło w wielu wypadkach

nadspodziewane wyniki. Większość osób, poddanych badaniu laboratoryjnemu, była zupełnie łysa od wczesnej młodości, przy puszczeniu więc zupełnie słusznie należało, że ich cebulki włosowe były zupełnie martwe, względnie nastąpił zupełny zanik cebulek. Dawanie tym osobom zastrzyków raz dziennie, spowodowało prawie zawsze już po trzecim tygodniu ukazywanie się na łysinie gęstego puszcza, który po jakimś czasie zamieniał się w regularną czuprynę, zdrową i gęstą, a kolor nowych włosów dostosowany był w każdym wypadku

Chleb z mchu. Podobno bardzo smaczny.

Pewien profesor w Norwegii, miał niedawno w mieście As odczyt, w którym wykazał, że w niedalekiej przyszłości mech stanie się jednym z głównych środków odżywczych ludności. W Norwegii robią już takie próby i w tym celu bierze się mech zielonokwiatowy, który się znajduje wszędzie obficie, suszy się go i miele starannie na delikatną masek. Ta masa, zmieszana ze zwykłą mąką pszenną lub żytnią, daje wysmienity chleb lub ciasto. Mech, jako jadalny, lepszy jest i smaczniejszy, niż po zmieleniu w formie pieczywa. W tym celu należy bierać czy szary mech starannie oczyszczyć, poddać pewnej procedurze chemicznej, stłoczyć i ugotować. W ten sposób przyrządzony, wartość spożywczą posiada równą lub wyższą, niż wiele innych, zwyczajnych jarzyn. Funty mchu wystarczą dla 6 osób, a kształcie bardzo niewiele. — Czy to u nas kiedy znajdzie zastosowanie? Zdaje się, że nie.

do wieku danej osoby. Doktor Bengston opisuje charakterystyczny wypadek pewnego mężczyzny, który w wieku lat 54 zaczął raptownie łysieć i po dwóch latach nie miał literalnie włosów na głowie. W dwa lata później poddano go badaniom i okazało się przedewszystkiem, że mężczyzna ten, dziesięć lat temu cierpiał

na bardzo silny reumatyzm. Gdy w lutym rozpoczęto dawać mu zastrzyki wydzielin gruczołowych, już po trzech miesiącach miał głowę pokrytą puszcem, a w ciągu następnych dwóch miesięcy porośły mu na głowie silne, siwe włosy.

W innym wypadku porost nowych włosów został osiągnięty w czterech tygodniach u mężczyzny, który był zupełnie łysy już od dwunastu lat.

Udaremniiona zbrodnia.



Polisja aresztowała 18-letniego dwukrotnie mordercę Waldowa, który przyszanął, że razem ze swoim towarzyszem zamierzał samorderwać i obrabować znaną artystkę filmową Lilian Harvey.

Ojciec jadł pieczeń... z córki.

Niesamowity proces właściciela winnicy.

Jeden z tygodników wiedeńskich przy pominięciu swolm czytelnikom najdziwniejszy wypadek kryminalny, jaki kiedykolwiek się zdarzył. Było to w 1900 roku w starym polskim miejscowości Peptau znikał trzynastoletnia Janina Brajuschka, córka właściciela winnicy.

Początkowo poszukiwania żandarmerji pozostały bez skutku. W kilka miesięcy potem ojciec znalazł w jakimś dzienniku notatkę, że w okolicy miejscowości Spielfeld znaleziono zwłoki nieznanego dziewczyny. Pojechał tam i oświadczył władzom, że to jego zaginione dziecko; rozpoznał nawet rzeczy córki. Pochowano trupa, złożono wyrazy współczucia rodzinom i cała sprawa zdawała się już zakończona.

Tymczasem wkrótce okazało się, że zeznania starszego Franciszka Brajuschy były fałszywe, bo marta dziewczyna z lasu, nie była Janiną. Teraz padło po dejrzaniu na oja, że to on spowodował śmierć dziecka. W domu przeprowadono

naprawdę rewizję i wykryto krwawe plamy na sukienkach dziewczyny. Aresztowany Brajuschka wobec przedstawionych mu dowodów winy

przymknął się do uduszenia Janiny. Było to nieposłuszenie do ocka, które często opuszczało szkołę i koszowało duże kłopoty. Bójce się gwałcił i której w rządzila psotę, dziewczyna uciekła z domu. Po wielu dniach Brajuschka spotkał ją w lesie, wychudzoną i ledźną heysil e na ziemi. Owiadneta odm wściekłość i chwyciwszy ją rękami za gardło, dusił może pięć minut. W nocy zawiół trupa do domu, pokrajał na drobne kawałki, i wrzucił do pieca piekarnego. Żona brajuschki udziła w tych okropnych czynnościach.

Te zeznania powierzył Brajuschka przed sądem śledczym i przed ławą przysięgłych. Na krótko jednak przed rozprawą złożył dodatkowe zeznania, które wprawiły sądziego śledczego w osłupienie. Zbrodniarz oskarżył się bowiem o to, dożerstwo. Kiedy około ośmiu plekło się w piecu, przewymnał on sobie, że w domu leży zamalo jedzenia na nasenny dzień. Przyszło mu na myśl, że Janina i inne detkie narody

Jedną ludzkę mięso.

Zdełała go niezaprzeczają ochota skosztowania ludzkiej pieczeni. Wziął gliniany talerz, odłamał kilka kawałków zwłoki i zjadł własnego dziecka, upiekł i spożył je. Król się z tem przed sobą wyrażał się swego potwornie, ale nie był pewien, czy kolebka nie zawierała faktu ludobójstwa. (Brajuschowa zaprzeczyła temu).

Ten straszny epizod oświedził oskarżony doświadczenie na rozmawie Rwyler, domno, że w tym wypadku nikt na niego nie wpywał, ani ze strony żandarmerji, ani ze strony sądziego śledczego. Prawdopodobnie sądowi oświł, że Brajuschka wprawdzie nadzwyczaj surowo odnosił się do swoich dzieci, ale jako człowiek na umyśle, ponosił pełną odpowiedzialność za swoje czyny. Przewzieli wszystkiemi oświłami

uznał jego winę.

wobec czego trybunał skazał go na karę śmierci, zamienioną mu potem na dożywotnie więzienie. Żona otrzymała za udzielenie pomocy zbrodniarzowi, zamieszkała przy uświataniu zwłok, przy lają ciepłocię więzienia. Wprawdzie wypierła się ona z początku wszelkiej winy, ale potem zrezygnowała z bezcelowej obrony i pojawiła się w pełni szanania męża. Tyłko stanowczo odrzuciła posądzenie o ludobójstwo, twierdząc, że nie zauważyła, aby mał (są) pieczeń z oćki.

Po trzech latach nasąpiła niesłychana katastrofa w kołach sądowniczych. W sierpniu 1908 roku ulgo w Krajinie pewną młodziejkę, która po zwykłym krocieniu przemasła się wkońcu, że jest zaginioną i rzekomo zamordowaną przez ojca Janiną Brajuschka! Władze przekonały się, że mał wszelkie wątpliwości, że to prawda. Wszyscy zachodili w głowę, dlaczego Franciszek Brajuschka jak powornie się oskarżył. Zapytany o to więzień odrzekł tylko: żandarml mnie to przyprowadzili, a teraz

powinni mi się wypuścić!

Naturalnie na drugiej rozprawie uwolniono go. Przypisał on całą swoją błądę wymuszeniu, ale śledztwo w tym kierunku uszło, że o wymuszeniu zeznał nie mogło być mowy. Oboje małżonkowie milczeli już potem o całej historii, jak sąkleję i nigdy nikt nie dowiedział się, dlaczego biernie pozwolił się skazać i dlaczego bez żadnego protestu przy lają odśiedzieli w więzieniu.

Lekceważone niebezpieczeństwo. TRUCIZNY ŻYCIA DOMOWEGO.

Niebezpieczne ołówki i perfumy.

Nawet nie domyślamy się, ile niebezpieczeństw kryje się w przedmiotach i środkach, znajdujących się w każdym domu. Jakże groźne dla naszego zdrowia i życia a niewinne a pozorom ojączają nas trucizny.

Oto kilka przykładów: Powszechnie używane ołówki atramentowe (chemiczne) zawierają barwnik, folie miedziane, który jest substancją bardzo trującą.

W zesłaniu z janką powoduje jej rozpad i ropień. Jeśli dotyka się odłamek ołówka chemicznego do naszego żołądka, to pod wpływem trącego działania folie miedziane powstaje trudno gojące się owrozdzenie, prowadzące nieraz do przecięcia ścian żołądka.

Wypadki zatrucia ołowikiem chemicznym znane są zarówno ze sfoł operacyjnego, jak i niestety sekcyjnego.

Szczególnie dzieci są często ofiarami zatrucia, gdyż wszystkie wkładają do buzi.

Mało ludzi wie, że benzyna jest narkotykiem podobnym do chloroformu, lecz znacznie więcej trującym. Przechowywane

w powietrzu, nasycenem parami benzyny wprowadza początkowo osłabienie, a potem zupełną utratę przytomności. Wypicie benzyny wywołuje śmiertelne zatrucie.

Należy przeto zawsze przy używaniu benzyny do mycia ubrań, czyszczenia poszwoł, używać wiewrzyć pokój.

Powszechnie używana jako środek przeciw molom nafalina, jest nie tylko dla molów lecz również i dla człowieka bardzo niebezpieczna. Wywołuje groźne zapalenia nerek. Znaną są wypadki śmierci takich zagrn nafalina u dzieci, które spały na podścielce posypanej nafaliną.

W barwnikach naszego odzienia, w pastach, politurach znajdują się niekiedy kwas pruski, który jest najsilniejszą trucizną nam znaną. Wydziela się on w postaci smoczki

przy rozkładzie barwnika. Całe szczedzie że znajduje się w niewielkiej ilości gdyż jest jak jadowny, if nie nadaje się na wet jako gaz bojowy, wyrzućby w piecu wspanych żołnierzy.

Tanie kosmetyki często zawierają trujące ftwazki. N. p. liche perfumy wzdłużająca swój miedziowo-cynkowy zapach nitrobenzolem, substancją nieornie jadowną, działającą na system nerwowy. Płynno do oddechowania i tar-

bowanna włosów często zawierają trujące substancje.

W pastach do butów spotyka się również miedki nitrobenzolu a nadto jeszcze aniliny, związki chemiczne o dużej jadowności.

Najwięcej jednak ofiar pochłania gaz świetlny. Właściwość trujące gazu, zależy głównie od zawartości tlenku węgla.

Znane są częste wypadki zatrucia gazem świetlnym wskutek palenia świeczek przewodów w ziemi. Gaz wówczas przedostaje się do mieszkań i czyni ogromne spustoszenia. Jest tem zdraźliwym, że po przejściu przez warstwę ziemi traci won.

Tenek węgla jest jadem krwi i systemu nerwowego. W ostrym zatruciu wywołuje omłnienie kończące się nieraz śmiercią. Przy chronicznem zatruciu, jakie najczęściej widzi się u gospodyń, powoduje szereg dolegliwości: anemie uporczywe bóle głowy, zaburzenia w trawieniu i dolegliwość nerwowe.

Ciekie i zatrucia tlenkiem węgla występują również u szoferów w niewentylowanych garażach i zamkniętych samochodach.

Zachowujmy więc niezbędne środki ostrożności przy posługiwaniu się wymienionymi substancjami!

Dwusetna rocznica chodnika.

Oryginalne spacery na szrudlach.

Miasto Paryż obchodził w bieżącym roku oryginalny jubileusz 200-tych urodzin trotuaru czyli chodnika. Mianowicie w r. 1782 założono na ulicy Odeon pierwszy chodnik.

Co to inowacja znaczyła dla ówczesnego Paryża można tylko wówczas zrozumieć, gdy się wie jak w dawniejszych czasach, a nawet z końcem XVIII wieku, wyglądały ulice miejskie...

W wiekach średnich w niektórych miastach zachodnich wytworzył kawalerowie i elegancie damy, obcą przedostali się przez zablokowane ulice, tonące we wszelkim psakudzie, musieli nawet używać szrudel. Cesarski niemiecki Fryderyk III pewnego razu omal nie zatonął wraz ze swym koniem w błocie ulicznym. Również Paryż miasto króla Słońca, wcale się nie cieszyło lepszymi stosunkami higienicznymi. Główną przyczyną, która Ludwika XIX skłoniła do przeniesienia resy-

domej z Paryża do Wersala, był potworny smród, panujący w okolicy Luwru... Poprosza obawiano się otworzyć wówczas okno. Istniał wówczas a nawet znacznie później w Paryżu swyczał wyrzucania i wylewania dniem i nocą przez okna na ulicę wszystkich odpadków i brudnej wody... Można sobie zatem wyobrazić, jak cudownie to miasto wyglądało...

Poprawa następowała powoli. Należy tutaj przytoczyć datującą się jesenae a roku 1870, a więc a końcem XIX wieku, zakas po lceji, aby Paryżanie nie wypróżniali przez okna pewnych dykretnych naczyń... Gdy deszcze padały, swalały się na przechodniów letne potoki wody, a ruch na ulicy był niezwykle utrudniony...

Można sobie wyobrazić zatem, jak ogromnym postępem było wprowadzenie ry-nien samkniętych oraz założenie chodników.

Strzały w kościelce. Niepoczytalny czyn studenta.

Kościół św. Augustyna w Paryżu był widownią zamachu morderczego, dokonanego w czasie wieczornego nabożeństwa majowego. W chwili, gdy w przepelnionym wiernymi kościelce ksiądz Dubour wniósł recę do błogosławieństwa, w posród osób, kłęczących przed ołtarzem wstał młody człowiek

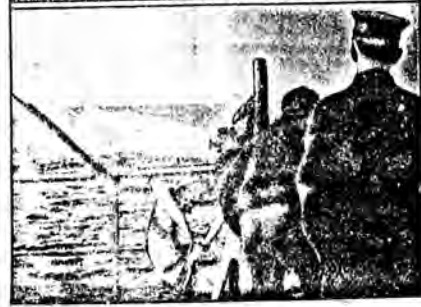
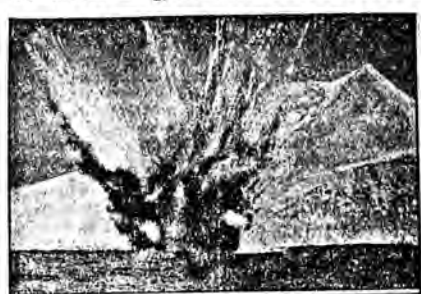
o oliwkowej cerze. Człowiek ów zbliżył się do ołtarza na odległość 3 metrów i wyawsz z kieszeni rewolwer, oddał strzał

my mierzy po raz drugi, puścił hab-labardę i rzucił się na strzelającego. Rozpoczęła się u stóp ołtarza gwałtowna walka. Wkońcu rozbrojono strzelającego młodzieńca i oddano w ręce policji, która z trudem ochroniła go przed wściekłością tłumu.

Aresztowany młodzieniec jest Boliwijczykiem, nazwa się Artur de la Vega i jest studentem. Oświadczył on, że w chwili, gdy zobaczył na ołtarzu zakrawioną głowę Chrystusa, uczuł nieodporne pragnienie strzelania.

Wiec wzięł rewolwer i strzelił. Nie zna on Bourdona i nie miał zamiaru strzelać do niego. Młody Boliwijczyk jest chory umysłowo. Umieszczono go w więzieniu.

Walka z górami lodowymi.



W maju płyną od brzegów Grenlandji ku południowi setki gór lodowych, sagrające żegludze. Specjalne statki strażnicze ostrzegają zapomocą radja przejeżdżące okryty przed niebezpieczeństwem i rozstrajają góry lodowe chemicznymi bombami. Il góry: Bomba chemiczna rozsadza górę lodową. U dołu: Pokład statku strażniczego a armatką do rozsadzania gór lodowych.

Twoi mali przyjaciele będą Ci wdzięczni, gdy im zapnumerujesz MAŁY KURJER!

Podsluchane.

WIOSENNE KŁOPOTY.

Sludzo: — Proszę pana, pani szmudla, czy mam lecieć po lekarza?

Pan: — Nie trzeba! Powiedź pani, że jej kupię nową suknie wiosenną.

Po kilku minutach wraca sludzo.

Pan: — No i cóż? Czy pani się przy-rała do diabła?

Sludzo: — Jeszcze nie całkiem! Panu się pyta, czy pan kupi także nowy kapelusz?

PRZED SEZONEM URLOPOWYM.

— Mamusia, czy tego lata pojedziemy nad morze, a tym samym tatusem, co ze-słego roku?

— U nas jest tak ciawo, że mamusia a-ta musi chodzić spać do tego pana ani nami.

RYZYKO.

Agent ubezpieczeniowy: — Używa pan dla lokacji auta czy aeroplanu?

Klient: — Ani jednego ani drugiego.

Agent: — Zależy bardzo, ale ubezpieczamy nie ubezpieczamy.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.